

Magazyn Ilustrowany „Miasto i ludzie” nr 24/171, Tarnów 17 czerwca 2016, s. 15.

Abstrakt:

Sobótka – najkrótsza noc w roku. To czas magii i czarów. Spotykamy też określenie noc kupały, kupalnocka. Tak nazywano i tak nazywa się tę noc na Rusi. Noc świętojańska noc wyjątkowa pełna śmiechów, zabaw, wróżb. Dzisiaj trudno jednoznacznie określić, czy słowo Kupała było imieniem bogini płodności, zaśpiewam, zawołaniem, czy oznaczało kąpiel w rzekach i stawach której do sobótki nie wolno było zaczynać. Wierzono, że kiedy „Wlał do wód Święty Jan świeconej wody dzban” wszelkie demony ją opuszczają i już można się bezpiecznie kąpać. Wywodzą się zwyczajnie sobótkowe z dawnych przedchrześcijańskich obrzędów ku czci wody i ognia, które początkowo obchodzone były oddzielnie.

Powszechną była wiara, że osobom, które biorą udział w sobótkowych zabawach i zaklęciach nic złego stać się nie może, aż do następnego Świętego Jana.

Słowa kluczowe:

Sobótka, kupalnocka, Noc Świętojańska, kwiat paproci, nasięźzał,

### **Poszukajmy szczęśliwego kwiatu paproci**

Sobótka – najkrótsza noc w roku. To czas magii i czarów. Spotykamy też określenie noc kupały, kupalnocka. Tak bowiem nazywano i tak nazywa się tę noc na Rusi. Noc świętojańska noc wyjątkowa pełna śmiechów zabaw wróżb. Dzisiaj trudno jednoznacznie określić, czy słowo Kupała było imieniem bogini płodności, zaśpiewam, zawołaniem, czy oznaczało kąpiel w rzekach i stawach której do sobótki nie wolno było zaczynać. Wierzono, że kiedy „Wlał do wód Święty Jan świeconej wody dzban” wszelkie demony ją opuszczają i już można się bezpiecznie kąpać.

Gdyby odnieść się głębiej do mitologii słowiańskiej sobótki na Rusi zwanej kupałą, to okazuje się, że jest ona pozostałością po uroczystościach na cześć bogini Soboty. Sobota miała być lekarką niebieską, boginią ziół uzdrawiających. Na jej cześć palono ogniska,

rzucając w nie pęki ziół aromatycznych. Przez te ogniska przepędzano trzody, aby im nie zagrażała zaraza. Młodzież przepasana bylicą, tworzyła koło, tańcząc i śpiewając, po czym parami skakano przez ogień. Bogini Sobota miała swoją świątynię /gontynę/ na górze Sobótce, którą później Niemcy przewali Zoptenberg.

Kaznodzieja krakowski Jan ze Słupca pisał o nocy sobótkowej: „tańczą podczas Świątek w lecie niewiasty, śpiewając pieśń pogańską”. Odnotowuje ten obyczaj, jako pogański również statut synodu krakowskiego z roku 1408.

W swoim zielniku pochodzącym z drugiej połowy XVI wieku Marcin z Urzędowa tak pisał o najkrótszej nocy w roku i związanych z nią obrzędach sobótkowych: „U nas w wilją św. Jana niewiasty ognie paliły, tańcowały, śpiewały, djabłu cześć i modłę czyniąc tego obyczaju pogańskiego do tych czasów w Polszcze nie chcą opuszczać, ofiarowanie z bylicy czyniąc, wieszając po domach i opasując się nią, czynią sobótki, paląc ognie, krzesząc je deskami, aby była prawie świętość djabelska, śpiewając pieśni, tańcząc”.

Do rozpalonych ognisk wrzucano rozmaite zioła.

Zygmunt Gloger pisał:

Niechaj ruta w ogniu trzeszczy,  
Czarownica w ogniu wrzeszczy,  
Niech bylicy gałąź pęka,  
Czarownica próżno stęka.  
Myśma tu przyszli z daleka,  
Popalili zioła święte;  
Nie zabiorą nam już mleka  
Czarownice przeklęte.

Nawiązywał tym samym do odbierania krowom mleka przez czarownice.

W pieśni Jana Kochanowskiego widać łączność obyczajową i charakter obrzędu gromadzkiego gdy pisze o sobótkach w Czarnymlesie:

Tam goście, tam i domowi  
Sypali się ku ogniowi;  
Baki za raz troje grały,  
A sady się sprzeciwiały.

Wywodzą się zwyczaje sobótkowe z dawnych przedchrześcijańskich obrzędów ku czci wody i ognia, które początkowo obchodzone były oddzielnie. Z kultem wody wiąże się tradycja puszczania wianków na wodę.

Wianki wito z posiadających cudowną moc ziół. By wróżba się spełniła musiało ich być siedem. Największą jednak moc miał wianek uwity z dziewięciu ziół. W wianku świętojańskim powinny znaleźć się majeranek, bazylia, czarnuszka, marzanka wonna, macierzanka, lubczyk, cząber, arcydzięgiel i hizop.

Hej Jana Jana będziemy chwalić,

Coby pozwolił sobótki palić.

Hej narwę ja ci kęs majeranku,

Obyś nie uciekł precz mój kochanku.

Kwiaty rzucone do wody mają pozyskać jej łaskawość, a zanurzone zioła nabierały magicznej mocy. Ogień z kolei powiązany z kultem słońca ma siłę oczyszczającą. Rozpalone ognisko chroniło ziemię przed czarami, a także zapewniało bogate plony. Magiczną moc miał nawet popiół z sobótkowego ogniska. Jeżeli przepędzono przez niego bydło chronił je przed chorobami. Ognisko sobótkowe powinno być rozpalone na rozstajnych drogach czyli takich przez które nigdy nie przechodził kondukt żałobny lub nad wodą. Zbierała się przy nich nie tylko młodzież ale także dorośli. Śpiewano stare pieśni ludowe wygłaszano wiersze, zadawano sobie zagadki, dowcipkowano, żartowano. Młodzież skakała przez ognisko, a w obrzędzie brali udział muzycanci. Była to noc, którą szczególnie upodobały sobie dziewczęta.

W obrzędach sobótkowych jak pisał Józef Ondrusz w „Śląskich opowieściach ludowych” brały udział wszystkie dziewczęta gdyż żadna z nich nie chciała być posądzona o czary lub kontakty z diabłem.

Odprawiały wtedy wróżby miłosne, wiły wianki rzucając je do ognia lub puszczając na wodę, a wszystko po to by dowiedzieć się kiedy wyjdą za mąż.

Hej Jana Jana będziemy chwalić

Coby pozwolił sobótki palić

Hej narwę ja ci kęs majeranka

Obyś nie uciekł precz mój kochanku

Powszechną też była wiara, że o północy zakwita kwiat paproci, który przynosi szczęście i fortunę. Jego pozyskanie nie było proste gdyż zgodnie z przesądami „Trzeba było wszystkiego się wyrzec i krew djabłu oddać”

Jest wiele legend związanych z jego szukaniem. Jedna z nich mówi, iż pewien człowiek znalazł i chciał zerwać kwiat paproci. Wtedy pojawił się diabeł w cholewach po pas. Miał on zamiast stóp końskie kopyto i kurzą nóżkę. Odrzucił amatora mającego chęć zerwania kwiatu. Przestraszył go tak bardzo, że ten już nigdy nie odważył się szukać kwiatu paproci. „Przybądź do mnie dam ci kwiat paproci, zerwany w borze o nocnej porze. On jak słońce życie twe ozłoci, wyciągnij rękę po szczęścia kwiat” śpiewał Mieczysław Fogg. Kwiatu tego i skarbów strzegły i strzegą chyba nadal niewidzialne moce, czarty, wyjące groźne strasydła gdyż nikomu jeszcze nie udało się go odnaleźć. Może warto spróbować.

W okolicach Krosna, Brzozowa czy Kolbuszowej chłopcy palili rodzaj pochodni zrobionych z kiczek słomy, gałęzi jedliny, szmat nasączonych ropą osadzonych na długich kijach. Chłopcy biegając po polach z takimi pochodniami wołali „Uciekaj Janie w pole bo cie dogonie i opole” lub „Święty Jan, Święty Jan sobótka się zajena kto sobótki nie pali tego Pan Bóg nie chwali” Takie zabiegi miały na celu uchronić pola przed chwastami i szkodnikami.

Dbano w tym dniu również o urodzaje. Majono gałęziami poszczególne uprawy. Gałęzie dębowe wbijano w zagony kapusty „żeby miała twarde głowy”. Leszczyna chroniła łany zbóż przed wichurą. Olszyna miała nadać ziemniakom smak i zapewnić im sypkość. Dbano też w tym szczególnym dniu o urodę. Dziewczęta i chłopcy w noc świętojańską obmywali się w tym celu w rzece lub potoku.

Dzień 24 czerwca w rolniczym kalendarzu rozpoczyna pierwsze sianokosy „Na Świętego Jana zabierz się do siana”. Byli też tacy którzy uważali „Już przed Janem warto zająć się sianem” lub „Na Świętego Jana pierwsze kopy siana”. Dobrze było również w okresie świętojańskim przeprowadzić się do nowego domu, a także należało wyczyścić studnię „aby woda w studni była czysta”.

Ponad sto lat temu był zwyczaj praktykowany w okolicach Gorlic przez panny, które szukały w noc świętojańską kwiatu szczęścia którym był „Nasiężrał”. Aby go znaleźć musiały wybiec nago z rozpuszczonymi włosami na łąkę i zawołać:

Nasiężrał, ja cię rwał  
Pięcioma palcami  
Szóstą dłonią  
Niechaj chłopcy za mną gonią

Szczęście gwarantowało znalezienie tego kwiatu.

Powszechną była wiara, że osobom, które biorą udział w sobótkowych zabawach i zaklęciach nic złego stać się nie może, aż do następnego Świętego Jana. Wierzono, że:

Kto na sobótce nie będzie

Główka go boleć wciąż będzie.

Sobótki należały w dawnej Polsce do powszechnego obrzędu. Niektóre ich elementy zaczęły zanikać już pod koniec XIX wieku. Przyczyniły się do tego zakazy władzy kościelnej która traktowała obrzędy Nocy kupalnej jako praktyki szatańskie. Nie przyniosły one jednak oczekiwanego efektu. Dlatego też kościół rzymskokatolicki próbował włączyć kupalnockę do kalendarza kościelnego, a patronem uczynić świętego Jana Chrzciciela licząc zapewne, że nadanie chrześcijańskiej treści okiełza pogańskie rozpasanie. Zmiana patrona nie zmieniła jednak podejścia ludności do tego święta do wyobrażeń, a także praktyk zabobonnych.

Kościół, kiedy nie udało mu się zmienić pogańskiego charakteru święta niechętnie patrzył na ten zwyczaj i starał się go całkowicie wykorzenić. Wydawano odpowiednie zakazy, apelując do uczuć religijnych i urządzając procesje ze świecami do miejsc sobótkowych spotkań. Miały one zniechęcić uczestników. Potępiano obrzędy podczas kazań. Nie dostawali rozgrzeszeń biorący udział w paleniu „pogańskich ognisk”. Ogólnie wszyscy straszeni byli ogniem piekielnym.

W czternastowiecznym zbiorze przepisów synodalnych biskupa warmińskiego Henryka III znajduje się najwcześniejszy ze znanych zapis mówiący o zakazie urządzania sobótki. Nie był to oczywiście jedyny zakaz. W 1468 roku opat benedyktyńskiego klasztoru świętokrzyskiego wydał zakaz urządzania pogańskich uroczystości na Łysej Górze. Król również taki zakaz wydał.

Oprócz Jana Kochanowskiego w obronie sobótki występował także Jan Gawiński polski poeta barokowy, który tak pisał: „...Jan święty Chrzciciel przyszedł, więc palą sobótki a koło nich śpiewając skaczą wiejskie młódki. Nie znoście ich zwyczajów. Co nas z wiekiem doszło i wiekom się ostało, trzeba by w wiek poszło”.

Byli zatem zwolennicy i przeciwnicy tego nikomu nie szkodzącego zwyczaju.

Kasper Twardowski barokowy poeta nawrócony tworzący w pierwszej połowie XVII wieku zwalczał sobótki takimi słowami:

Wszyscy na rozpust, jako wyuzdani

Idą bylicą w poły przepasani,

Świerkowe drzewa zapalone trzeszczą,

Dudy z bąkami, jak co złego wrzeszczą.

Pomimo tego obrzędy sobótkowe w zmodyfikowanej formie przetrwały do dzisiaj.

Bez względu na nazwę, Noc Kupały, Sobótko czy Noc Świętojańska, zawiera ten obyczaj pamięć minionych wieków i jak każdy obyczaj czy obrządek korzeniami sięga mroków przeszłości i prapoczątków naszej kultury. Chociażby dlatego warto zwyczaj sobótkowe kultywować.

Może warto przypomnieć sobie przysłowie, które mówi „Nie każdego dnia wigilia świętego Jana” i udać się na rozstajne drogi lub rzekę zapalić ognisko, a później poszukać swojego szczęśliwego kwiatu paproci.

Tadeusz Mędzelowski